

ORĘDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PREDEPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pociągach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od pierwszego porytowego

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitzgiera,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Rarytasyjnej.
LISTY
nadawca należy francie pod adresem
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jona Kantego i Ireny
Jutro: Urszuli pańcy

Poznań, Sobota, 20 Października 1877.

Wachód słońca 6.35, zach. 4.55.
Długość dnia 10 god. 20 min.

Poznań, 19. października.

— * **W sprawie Towarzystwa przemysłowych.** — V. — W poprzednich numerach staraliśmy się wykazać, iż na trzy zadania, jakie towarzystwom przemysłowym stawiliśmy, należy odpowiedzieć na dwóch i to towarzysko-politycznej i ekonomicznej, aby środki, jakimi możemy rozporządzać, poświęcić na zadanie moralno-nysłowe.

Od towarzystw z takim zadaniem nie można oczekiwać, że będą działały wprost na polepszenie bytu rzemieślników; mogą one działać tylko pośrednio; atoli na tem powinniśmy poprzestać, ile, że więcej osiągnąć przez towarzystwa nie jest w ich mocy.

W kierunku moralno-nysłowym używalimy dotychczas głównie następujących środków: wykłady, czytelniki, bibliotek, szkół wieczornych. Nie wszystko da się wszędzie przeprowadzić — i to dla braku sił i zasobów.

Wykłady są bardzo pożądate, ale nie wszędzie są odpowiednio siły na to, zatem nie należy kłaść w ustawach przysięgi na nie, jak się to dzieje. Ludzie, gdy widzą, że nie ma tego, co im obiecywano, zniechęcają się do całego towarzystwa. W miastach mniejszych jest niepodobniestwem urządzać wykłady, z ustaw można je zatem bezspornie wyzulić.

Czytelniki uważamy za rzecz zupełnie użyteczną, a przez czytelniki, rozumieniu leku, w którym są wyłożone obok książek pisma treści politycznej, literackiej i fachowej. Takie czytelniki istnieją np. w Poznaniu, w Środzie. W Poznaniu prawie nikt z czytelniki nie korzysta: w Środzie mało kto do niej chodzi. Rzecz to naturalna, bo czytanie w czytelnikach jest połączone z niepotrzebną stratą czasu a nawet pieniędzy, jeżeli np. czytelnika jest w połączeniu z lokalem piwnym. Daleko wygodniej urządzić się ten, kto sobie pisma zakupuje i w domu je czyta.

Pozostają zatem tylko biblioteki i szkoły wieczorne, ku którym towarzystwa powinny zwrócić wszystkie swe usiłowanie. Bardzo to wprawdzie mało, wszakże przy rozsądnej i gorliwej pracy w tym kierunku towarzystwa mogą stokrót więcej zdziałać, aniżeli przy obecnym rozstrzelaniu sił.

Biblioteki towarzystw powinny obejmować nie tylko książki, które zwykłe zaliczają do gatunku „ludowych“, ale także wszelkie inne dzieła stosowane do naszego średniego inteligencji miasteczka. Powinny obejmować także treści historycznej, dobre powieści naszych pierwowzorców, podręczników i oryginalne naszych poetów. Proszę też powinny się w nich znajdować książki zawierające wiadomości pożyteczne z nauk przyrodniczych, z dziedziny mechaniki i techniki, z nauk społecznych. Przy zakładaniu bibliotek mamy zwykłe na oku „biednego rzemieślnika“, tego, który właśnie ma najmniej czasu do czytania, w którego pojęciu oświatę reprezentuje paląca się lampa naftowa, ale nie książka. Tymczasem w miastach naszych jest dość takich rodzin, które mają i wykształcenie po temu i czas i chęć do czytania czegoś więcej, jak „książek ludowych“ — a nie mają żadnego sposobu na to. Kupować książek nie mogą, bo to są drogie rzeczy; sprowadzanie takowych z księgarni o mil kilka lub kilkadziesiąt jest rzeczą równie kosztowną. Córki i synowie lepiej się mających mieszczań są w nich wykazywać błępotę, w jaki sposób przyjdzie do czytania stosownych dla nich książek. Niejedna rodzina chętnie płaciłaby składkę do biblioteki, byłoby tylko w niej dostała stosowne dzieło, ale biblioteczni naszych towarzystw nie są wcale na tę klasę naszego mieszczaństwa urządzone. Szliśmy zaś, że biblioteczni towarzystw powinny uwzględnić głównie potrzeby

lepiej się mającego mieszczaństwa, bo to wywiera wpływ na mniej dobrze się mające.

Chęć do czytania jest wielką u naszego mieszczaństwa i zawiązaniem działania dobrze urządzonej i zaopatrzonej biblioteki nie ma co mówić. Książki do takiej biblioteki musiałyby być oczywiście zakupowane, a nie z darowizny nagromadzone, bo wtedy o odpowiednim doborze książek nie można myśleć.

Szkółki wieczorne są niezbędnie potrzebne a przedstawiają wielkie trudności, któreśmy mieli już w pierwszym artykule na myśli. Szkółki wieczorne są niebezpieczne, bo widzimy wszyscy, że wielu z pomiędzy naszych rzemieślników nie umieją ani tyle pisać, ani tyle rachować, ile ich interesa i stosunki konieszenie wymagają. Straty materialne są skutkiem tego nieobliczone. Jeżeli dzisiejsza młodzież mieszczańska nie przyswoi sobie lepszych wiadomości szkolnych, to dalsze jej wykształcenie w rzemiosłach będzie znaczenie skutkiem tego podcięte. Szkoły wieczorne mają być już to zastąpieniem, już to uzupełnieniem, już też przedłużeniem elementarnej szkoły. Jasnę też jest rzecz, że okazujemy gorliwość dla szkółek wieczornych, a niestarannie są równocześnie o regularne posyłanie dzieci do szkół elementarnych, uczyni pracę w połowie nadaremna. I tu właśnie napotykać na punkt, z którym obecnie trudna walka. Wartość dzisiejszych szkół elementarnych pod systemem ministra Falka jest powszechnie znana. Atoli trudności ta nie powinny nam ducha osłabiać, owszem zagrażać go winny. Przeciw obecnemu systemowi szkolnemu trzeba nam się bronąć odpowiednio urządzonej agitacyi polityczną, a podczas tego pracować w towarzystwach nad tem, ażeby, gdzie są środki na to, były utrzymywane szkółki wieczorne.

W większych miastach znajdują się do takich szkółek uczniowie, bo wiadomo nam, że chłopcy idący w termin w 14. roku życia, do którego są obowiązani chodzić do szkoły, nie wszyscy do niej regularnie uczęszczają a niektórzy pod rozmaitemi pozorami opuszczają takowe rychli. Dalej chłopcy znajdujący się w terminie, ciód swym obowiązku szkolnym czynili zadość do przepisania roku 14, znajdując w dziesięciu latach terminatorstwa aż do 18—19. roku życia tak mało sposobności do podtrzymywania nabytych wazbów wiadomości, że połowę z nich tracą. Tu szkolna wieczorna byłaby bardzo zbawiającą zastępczynią szkół elementarnych.

Nassem zdaniem zatem towarzystwa przemysłowe po mniejszych miastach powinny się ograniczyć jedynie na urządzeniu bibliotek i szkółek wieczornych: tylko w większych miastach mogłyby być dodane wykłady. Wszystkie inne powinno być bezwzględnie skreślone, nie jako rzecz niesłowna, ale jako przechodząca siły nasze. Cel byłby skromny, inny, ale to za jasny i ohywny, daby się ująć. Mieszczaństwo, nie bałamucone wielkimi projektami, rozumiałoby, co jest biblioteka i o jest szkolka wieczorna: — na co się płaci pieniądze. Korzyści byłoby także jasne. Przy takim zadaniu niepotrzebowałby się silny, by mieszczaństwo zapadł od czasu do czasu do wtapowania do towarzystw; ktoby uważał za korzyść dla siebie brać książki z biblioteki, posyłać syna swego do szkoły wieczornej, ten okupywałby to chętnie przepisana składka. Towarzystwa układałyby się z członków i t. p. w naszych, rozumiejąc, że o chodzą, dawaliśmy, jak nasz korespondent „z prowincji“ pisał, rękami powinieliśmy iść i rozwoju.

Ben reformy ustawy dotychczasowych nie daby się w tym kierunku towarzystw naszych pracować. Ustawy towarzystw naszych są do diabła tak podobne, jak dwie krople wody, bo jedne od drugich bywały przepisywane lub żywym brane, bez względu na to, czy stosunki miejscowe są z nimi zgodne, lub nie. Przed trzema

miesiącami chcieli w pewnem małym miasteczku urządzić majówkę i dla tego udano się do naszej redakcyi, byśmy nadesłali ustawy poznańskiego towarzystwa przemysłowego, by majówkę nadali sankcyi publicznej! Gdyśmy opisać w myśli naszych obcych artykułów, sprowadzono sobie przez kogo innego ustawy i dzienniki donosiły nielawno „o świetnie danej majówce nowego towarzystwa“.

W ustawach towarzystw przemysłowych w mniejszych miastach trzeba było skreślić rozwielenie paragrafów o atrybucach wyborów zebrań i dyrekcyi, atycznych jak dla jawnego ciała prawodawczego. Gdy cel będzie prosty i jasny, to zarządy walnych zebrań będą zbityczane; wogwrotna praca towarzystwa będzie skoncentrowana w zarządzie, złożonym z ludzi szanownych, a walne zebrań będą potrzebne tylko na to, aby wyłuchać sprawozdania, co zarząd zrobił za złożone przez członków składki. Dalej w ustawach musiałoby być zgodzie z wytycznym celem wyraźnie powiedziane, że składki obciążają się tylko na rzecz biblioteki i szkółki wieczornej.

Na tem kończymy nasze uwagi nad stanem towarzystw przemysłowych, wywołane korespondencyami „Kuchu“.

— * **Odczyt** następująca odbieramy od p. Przybyskiego, prezesa krotoszyńskiego Kółka rolniczego:

Na ostatnim zebraniu Kółka włościańskiego w Krotoszyńcu postawił prezesa Kółka p. Władysław Przybyski wniosek, aby w dniu 6. listopada urządzić wystawę w Krotoszyńcu zboża w ziarnie, w słomie, w warzywa, luu, w ogóle wszelkich przedmiotów, jakie nam większe i mniejsze gospodarstwa wydają. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i wybrano komisyi z p. Wł. Przybyskiego, p. Franciszka Chelkowskiego, ks. Wojciechowskiego z Krotoszyńca, gospodarza Secetki z Kobiernia, gospodarza Paprockiego z Białek szlona, aby ci urządzić tenże wystawę zajął.

Wybrana ta komisyi wszelkie przedmioty gospodarzy, jak naszych gospodyń, czy to chleby, sery, płoki, masło, maki, nalewki i wszelkie wdki, aż do dnia 3. listopada na sali pańi Ksiazki przyjmować będą; później bowiem nie byłoby czasu mającego być wystawione przedmioty postawiać i nawzajem wchodzić oszacować.

Za najlepsze okazy rozdzielone będą stosowne nagrody.

Wywam wasznowi włościanie i szano gospodarze, których mówię do Kółka włościańskiego należą już to krotoszyńskiego, już to koscimskiego, ażebyś nas w urzędzie tu pierwszej powiatowej wystawy silnie popierali, która ma wasz dobroć tylko na celu, przynosząc jak najwięcej przedmiotów, któreśmy się nasza praca i zabięgowie poświęcić może. Połam nadzieję, iż ogólny wpływ będzie tu w pierwszej wystawie wzmocnić, zapraszam was na to zebranie w dniu 6. listopada o godz. 11. do hotelu pańi Kuszka, gdzie wasz praca wystawę i posiedzenie zajął.

O terny udział szanownego duchowieństwa i szanownych obywateli uprasza się.

W. Przybyski.

— * **Magistrat** poznański ogłasza wakansy w tutejszych szkołach miejscich tak dla katolickich jak ewangelickich nauczycieli — a i to tylko w „Posensence“ i w „Dzienniku“, zatem w pismach, które nie są wiele przez nauczycieli mianowicie po wszech czytane. Tem sobie też tłumaczył, że tak mało nauczycieli zgłasza się do szkół poznańskich, bo większa część ich nie dowiaduje się wcale, że tu są posady do zajęcia.

Zwracamy na to uwagę pańów nauczycieli, ażeby się zgłaszali nie tylko do magistratu, ale

także do rektorów, od Redakcji naszego pisma mogą się także dowiedzieć bliższych szczegółów o wakansach w intęjszych szkołach.

— **Do Oborniki.** Jak nam donoszą, zgłosił się na posadę naukową podobno niejaki Pawłowski. Niechaj się dofrz szkolny dopatrzy, z kąd pochodzi i czy mu można dzień powierzyć.

— **Walka z rzadzu z Kościołem.** Ks. Steffana, wikaryusza z Soboty, dejują listami gołeciami, aby go wszadzi do więzienia za to, że niezapłacił 150 marek kury za tryznotę „nieprawne” sprawowanie obrzędów kapłańskich.

— Ks. Kowalewskiemu z Poznania zakazano przebywać w W. Księstwie Poznańskiem.

— Kapłanem Jana Jezusa w Kosianie zabrał w tych dniach nieznanym w swych zachodach pan Brenk. Korespondent „Posenkeri” opisuje obzernie, jak się pan Brenk — jako prawowity kapłan — brał do zajęcia kapłanem Jana Jezusa. Miał prztem jednak bardzo fatalne zajęcia. — Pan Brenk wszedł do kaplicy — piszą do „Posenkeri” — i zobaczył w ks. Heinricha przy wielkim ogniu, spodziwując się „naturalnie”. — Że mu tenże odda poduszeczkę. Tymczasem niepoprawny ks. Heinrich — żeł mu od otwarta kłosa „naturalną” odpowiedź. — Że mu wyrzucił, iż pan Brenk już nie jest kapłanem rzymskim.

— Pan Moerke, proboszcz radowy w Powidzu, zapisał sobie z dalekich stron kościelno, ogniste i ochłopa do usługi, bo na miejscu ich dostać nie może.

— Księdzka Antoniewiczza, prob. z Bina, skazł sąd greuski na 20 marek kary lub dwa dni więzienia za to, że dawał słub pannie Karzewskiej z Wysokawa w Młdrych, zatem w kościele nie swoim. — Ks. proboszczowi Janickiemu z Kórnia wytoczono proces za pochowanie ks. Sajdaka, proboszcza w Młdrych, a ks. lic. Jakubskiemu, prob. z Śniecoku, za pochowanie i wypowiedzenie mowy żałobnej nad zwłokami ks. Wittana proboszcza z Solca.

Oborniki, 15. października. Jaką nagrodę pobierają urzędnicy, szanowny przykładem p. Kielezowski, szanowny nauczyciel, który przez dwadzieścia lat pracował sumiennie dla rzadu, wychował w miasteczku nasze całe pokolenie a teraz musi nas opuszczać i szukać chleba gdzieindziej. Zauważając on los swój panu Nowakiemu, z łaski praw najowych, mianowanemu „proboszczem” naszym. Pan Kielezowski był u nas varzenem organistą; gdy nastał pan Nowaki, p. Kielezowski nie chciał grać na organach i złożył organistowstwo. Za to ukarała go rejonowa pomska odnabieraniem mu posady i „w interesie służby” przesłażyła mu nową posadę w Borku. Katwo pojąć może, że takie przeniesienie całej rodziny z miejsca, na którym żyła przez lat 20, musiało być połączone dla niej z wielkimi stratami. Pan Kielezowski udał się też do rejonicy, aby edyki cofnięto i pozostawiono go w Obornikach lub dane mu posadę, któraby dochodami odpowiadała jego dwudziestoletniej pracy. Rejonowa zrobiła dla niego tyle ustępstwa, że pozwoliła mu sobie samemu szukać porady i jak słyszymy p. Kielezowski przyjął po-

sadę przy jednej z szkół pomszańskich. Obecnie znajduje się w Poznaniu, podczas gdy żona i dzieci siedzą tu w Obornikach.

Taki jest los człowieka, który, radowi i odpowiedzialnie przez 20 lat uczucie służył a w dziejejcej walce kulturalnej nie chciał sumieniu swemu gwałtu zadawać.

Zegnamy p. Kielezowskiego z zapewnieniem, że dochowamy dla niego przyjaźni i życzliwości, jakąśmy mieli zawsze dla niego, i że przykładał piękny, jaki dla naszej nieszczęśliwej parafii, będzie dla nas zbudowaniem.

W naszej szkole mieszanej uczą na dobre religii p. niemieckie. Są tu jeszcze między nami dziełni obywateli, którzy płacą radowi podatki, ale imienia polskiego teiby nie sbałbili. Rodzice przestali posyłać dzieci na religię; na pierwsze było tylko dwie dzieci. Rektor szkoły wypisuje kary; rodzice płacą, ale dziełni nie posyła. Obywałe zaś p. Stefański postąpił sobie jeszcze lepiej: bo nie posyła i nie płaci; — każe się skazywać, by się publiczenie wykazało, czy można zmusić ojca do zapłacenia kary za to, że rodzonego dziecku nie pozwala chodzić tam, gdzie szkodę dla niego widzi. Okropnie to stęskni. Dla tego też powstała tu myśl, aby jak najprędzej zważyć więcej katolicko-polski u nas zebrać sprawy kościelne i szkolne. Doniesie wam o tem niedługo.

Od Szatnu, 16. października. Szanowny Redaktorze! Jako ziemia, księży i inne ciała niebieskie w niestannym wiatrem biegu krążąc około słońca, zasłają się ciepłem i światłem jego promieni, tak oke głowy rodziny jako przy wspólnem ognisku powinno się skupiać życie domowe. Ojciec powinien być w gronie dzieł gwiazdą prawdziwą dla swego otoczenia, prowadzącą dzieci po krętych życia mianowach; każdy przelożony powinien być głęboko przywiązanym do obowiązków, które nad włada stan i godności osoby, przykładem wględności i wyrozumiałości względem podwładnych pieczy jego powierzonych. Jeżeli już tak wielkie ciążą obowiązki na każdej jednostce z osobna, o ileż większe ciążą obowiązki na barkach kapłana w ogóle, a w szczególności kapłana katolickiego w dzisiejszych zwłaszcza czasach. Głębko próby na nas Pan Bóg zesa, aby odzyskać kółko od pesary, rozkoła od owiecznej ciemności. Kielezowski, Kryw, Kowalewski, Gierwinski, Suszyński, Kowalski, Nowacki, Czerwikowski, Liszkowski, Brenkowi i Gutzmierz, Rymarowiczowi, Moerke i Szczepłowi jeszcze nie zamknięli, niebezpieczeństwo wielkie, dla tego tem więcej stał nam trzeba i konsekwentną oporczyć okazać niesgodność zaprzatwa naszych z pracem teraźniejszym, trzeba nam się nawzajem wspierać ręką i przykładem a Letkiewiczów skierować na właściwe tory.

Smutna i nie podniecająca przypada mi dziś rola wyłania gorczyz w imieniu wielu przyjaciół dobrej sprawy. Warmia, oto ten kraj zapomniały i zaniedbany, który zasłany w ostatnim czasie objawieniami gietrzwałdzkimi, z kąd jakby ze sąg nieobytanych głuche tylko dochodziły na wieści, żywsem z czasem odcichnie życiem, bo zetrętny się w podobnym ustroju z różnych stron i dzielnic naszej polskiej ziemi serca tą samą przejęte miłą i temi samymi płonące uczuciami. Smutno bo też na prawdę położenie warmińskiego lądu. Gdzie jeszcze przed laty odbywały się miłe gody

nowy czystejszy, tam już na wielo mienności rozpaowały się język niemiecki, a duchowieństwo, któremu nie można zarzucić zbyt wielkiej gorliwości w podtrzymywaniu ducha polskiego, propaguje zbyt wąsko bądź czynnie lub biernie język naszych kulturników. Obydwoje powiedzieli o katolickim kapłanie w przeważnie katolickiej i polskiej okolicy goniącym za przyjaźnią i względami innowierców, aby swoją złąk iad nań narzby nadzartapania opinię kulturzników nadładał wycedkami, bratającym się w nader wasylom humorze z młodziekami, otcierami i urzędnikami przy sposobności obchodów seńskich, aby w nagrodę tego odpowiede swemu postępowaniu potem usłyszeć komplementa: „*Der katholische Pfaff hat sich und uns nachher gekost.*” Dla tego też nie dziw, że, gdy się rozszela po gazetach wieści, iż Prusak zamysla zagnać Kongresówkę, natenczas ów kapłan — kulturnik, trzaskający rozumem z radosnym zawołał wybuchem: „*Dobrze, pięknie, przynajmniej aby raz i Polaków dojdzie kultura.*” Jakże sął sobie wyrobicie o księdku, chcącym może jeszcze uchodzić w swej podpuślności jeżeli nie za wżór, to przynajmniej za dośyć dobrego kapłana, który względem ustaw majowych wyraża się jak charakterystycznie słowami: „*Die Bischöfe sind vorurteil, sie misstrauen uns.*” Biskupi chępowarzą się z naszą wstąpić: — która z popodu złożona z muru wojewódzkiego Biskupa ks. Namanszowskiego w swym kulturalnym zapędzie tak nieogłębionem odrywa się słowem: „*Was kümmert er sich um Rom, sein Sitz ist Berlin.*” — Co on się o Rzym troszczy, niech siedzi w Berlinie. — Coś powiecie o kapłanie katolickim, który sobie tak postępuje, choć się znajduje w codziennem otoczeniu a nawet w świątyni z innym kapłanem, stęsknawszy świecącym mu pięknym przykładem. Coś powiecie, pytam się Was, pytam cały świat katolicki, o tak niegodnem postępowaniu kapłana, który jako pasterz powierzony sobie trzody powinien być prawdziwym ojcem i wzorem!

Żedna pokatna osobista uraza — Bóg mi świadkiem — nie kieruje mem płótem, tylko słuszne oburzenie dla naszej gsy sprawy. Nie dziw też, że za panem idzie służba, bo jaki pan taki karm. Nie w lepszej od niego sytuacji pozostawia panian wikary, który, mając polskie nawiazi, białej się postępowaniem i potwierdza godność swego kataplańskiego stanu.

Leż końce na tem, bo dośyć już jermiańd wypiewalem w nadziei, że kilka tych uwag, która jako *venis pro nobis* — (jeden za wielu) wypowiedziałem, chociaż małożko się przyznają do wyświecenia naszego położenia i zwroca na nie uwagę rzeczonych osób. Jeżeli z boleścią serca gorzkie te wypowiedziane prawdy, to z drugiej strony wyrażam najgłębszego uszanowania wypada mi podnieść chwalebne stanowisko szanownego naszego kapłana, który pojmuje obowiązki wypływające z kapłańskiej godności jest nam prawdziwą pociechą w obec nieprzyjrzanych nam stęsknów i niegodnego zachowania się swych niekierłych duchownych kolegów. Bo stojąc na wysokości swego powołania, skarbi sobie szacunek i przywiązanie parafian także szerzeniem książek ludowych, które zapisuje, obowiązuje nas sobie do serdecznej, czulej wdzięczności. Cześć takim ludziom!

A teraz proszę, usilnie o łaskawo dosłownie umieszczenie słów powyższych w łamach pisma

O Unitach.

Z za Wisły

W obec krwawej wojny na Wschodzie, prowadzonej przez Moskali w imię wolności ludów i obrony chrześcijaństwa, zdawaćby się mogło, jak piszą do „Kur.”, że Moskwa zmieni swój system co do Polski, że podnosząc wojnę religijną nad Donajem, nie zechce być najgłośniejszym przesładowcą religii nad Wielą. Sam rozum zdawałby się tego wymagać, choćby dla uniknięcia krzyżującej sprzeczności w postępowaniu. Ale sprzeczność ta tylko pozorna, tu i tam toczy się walka zaciekła pod tym samym sztandarem, pod sztandarem prawosławia. Prawosławie to polityczna siła Moskwy, jak daleko ona sięga, tak daleko prawdziwe granice północnego caratu. Te polityki zamysłły się do Moskali Niemcy, ale nie mające religii pod ręką, kłóteby w celach politycznych nadzwały mogli, chwycili się języka, by wyrzucić to znane twierdzenie: jak daleko brami język niemiecki, tak daleko niemiecka ciagnie się ojczyzna. Dla tego też nie zmienilo się postępowanie radu rosyjskiego w Polsce, dla tego głosy pojednania,

jesli nawet szersze, pozostały odnośnionemi, nie znalazły poparcia w narodzie rosyjskim, a tem mniej u rządowców. Przed Europą daleko szerszej niż dawniej chęłachy ukryć drogi, ktorými się postępuje; leż są one zawsze te same, prowadzące do dawno z góry obmyślanego celu. Tym celom sprawozdawanie Polski. Nie łatwie to, Bogn dzięki, zadanie, które znalazło niespodziewaną moc zapór u meczenników i wyzwawało chemickich, ale zadanie, do którego rząd z całą usilnością dąży. Niby stypy graniczne wznosi się w naszym katolickim kraju coraz to więcej prawosławnych cerkwi, a zabiegaj zmuszającami łacińskiego obrządku niejednokrotnie występują na jaw. Cóż jednak niedogadła praca skupia się do tąg głównie wśród bonaterskich Unitów.

Niedawno ogłoszone depesza angielskiego pułkownika Mansfielda, aczkolwiek podawały załedwo słaby obraz wszystkich okoliczności, opodnianych na Unitach, mogły wszystkim bestronimym stworzyć ocy na to, co się tam dzieło. Otąd, jeśli się śródki zmieniły, nie zmienilo się w niczem cele dążenia. I stało bicie, głodzenie i inne podobne katusze, bo już urzędowo Uni-

tów nie ma, oni już wazyny prawosławnymi z imienia.

Oddano ich tedy szczególnej pieczy naczelników powiatowych i strażników ziemskich; czuwanie nad tem, aby nowo nawróceni wypełniali obowiązki swej urzędowej religii, stało się zadaniem tych apostołów w mundurach. Ale te na pozór otaczają oni owieczki powierzone swej pieczy policyjną tylko opieką. Niby tylko dla dopilnowania porządku w spisach ludności, ładu w aktach stanu cywilnego, pomagają się, aby Unicy podawali dzieci do obrztu do prawosławnych cerkwi, słubów małżeńskich nie zawierali, jak tylko przed prawosławnym popem, swym urzędowym plebanem, grzebiali umarłych tylko przy jego pomocy. Za niewypełnienie tych przepisów wymierzone są kary pieniężne, zaledwo na większej części od woli i uznania naczelników powiatów, kary za naruszenie porządku społecznego, a nie z religijnych pobudki. Jedni są w ten sposób z jednej strony wierni swoj wierze Unicy narzani są nieraz na ciężkie materialne straty, to z drugiej prawosławni popi usiłują ich do siebie przyciągnąć, obiecując, iż od obrztów, słubów

Rumuni. Trudno uwierzyć, by podobny przewrót, który tylko przy wielkiej szybkości udać się może, był możliwym w obecnej porze roku. Ale wiadomość ta tak nasztoszczyła Moskali, że dla tego samego mimo, że na awanturę zakrawa, zapisał ją wato.

— Powtorzyliśmy kilka dni temu list pisał „Germani” o Bukarzeszu, w którym z wielkimi i słusznym oburzeniem zapewniało, że armie moskiewskie są zupełnie pozbawione kapelanów, w skutek czego tysiące tysięcy katolików walcą i giną bez żadnej pomocy religijnej, bez ostatniego z Bogiem pojednania. Obecnie otrzymujemy „Germania” pismo od sekretarza biskupiego z Bukarzeszu, w którym tenże przyznaje, że wszystko, co „Germani” pisał, jest prawdą, pisze, że biskup Paoli tylko dla tego o mało tegoż zamilował, iż spodiwdia się jeszcze otrzymał od cara Aleksandra pozwolenie, zaopatrzenia pułków moskiewskich w katolickich kapelanów. Proście a będziecie wysłuchani, powiada Pismo św. — ale my osmielamy się wątpić, by wiara i cierpliwość biskupa Paoli zmieściła rozmyślną, zaś wiara Moskali, podważającą z spokojnym duchem tymczasowe naszych rodaków duchownej pomocy, na krwawym płacu boju.

— W piątkowym numerze „Tagelblat” spotkał się zadziwiająca wiadomość, że br. Wł. Plater przyjechał z 4 milionami fran. do Carogrodu, by tamże formować legion polski. Wiadomość ta na pierwszy rzut oka tak jasnym była kłamstwem, żeśmy zupełnie ją pominieli, czekając, czy szanowne pismo żydowsko-niemieckie będzie dalej pisał baje o Polakach, legione, hr. Platerze itd. Ale „Tagelblat” zamilił pędzić w świat na próbę ten wysok wyrost fantazji, a w to miejsce otrzymujemy protest p. hr. Platera przeciw szerszemu o nim fałszywym wieściom, ponieważ jemu ani z milionami, ani bez milionów, nie śniło się pójść do Turcji. Bytanie, co „Tagelblat” w ten tym zajął, bytanie, że mały, że mały tak dobre pieniądze, a krwi, iż chcemy oboje marować w obronę Turcji?

— **Niemcy.** Cesarz osobistym pochlebnym listem odmówił dymyji hr. Eulenburgowi, udzielając mu tylko dla poratowania zdrowia urlop ostromiejszany. Zastępstwo w ministerstwie spraw wewnętrznych na objął minister rolnictwa, dr. Friedenthal. Tymczasem hr. Eulenburg opiera się przy zupełnym ustąpieniu swem z ministerstwa, utrzymując, iż tymczasowy zastępca nie potrafi dobrze porozumieć się z sejmem pruskim. — W Kolonii poświęcono dnia 14. bm. nową salę zebrań w domu Piusa, po odprawieniu poprzednio solennem nabożeństwie. Wiozcom ten goz dnia rozpoczął się na tejże sali wieś szkolny pod przewodnictwem p. dr. Reichenspergera. Na wiecu ten uchwalono wprost uduć się do cesarza Wilhelma, prosząc o uwzględnienie większe po szkołach katolickich nauki religii św. a posel dr. Windthorst, w ten sposób odwił — wedle „Germani” — o potrzebie tej petycji do cesarza i o trudności, jakie katolicy miał będą do przerywania w walce o katolickie wychowanie swych dzieci.

Przyznajemy naszej petycji do cesarza Wilhelma, jest prawdziwie petycja, jakie u J. C. Moś o prawdziwych podstawach dobrej szkoły. Spodziewamy się, że ci, do których to należy, potrafią zrozumieć wielce cesarstwo i ją wykonać. Wszelkie prawa szkolne będąciemy mierzyć słowami cesarza, który pragnął widzieć w religijnej szkole największą przeszkodę przeciw przewrotnym i szkodziwym pojęciom, które się obecnie szerzą. Będziemy petycyonować do cesarza, bo uważamy tę drogę za prostszą i korzystniejszą. Ale petycja tutaj przez nas uchwalona należy powtórzyć w każdej gminie, w każdej wieści, aby ludność wiedziała, jakie niebezpieczeństwo zagraża katolickiej szkole. Nie trzeba się łudzić, jedną taką petycją sprawy nie objęty. W sprawie szkolnej mamy przed sobą długą i uporczywą walkę do znielenia. Musimy walczyć z uporem Angliki, który nie dźwi, do celu dążyć, pty go nie popuścił, pty swego nie przeprowadzi. Jeżeli następować ten wód be-
pewności uścisnąć będzie. Związek Kościoła z państwem w kwestyi szkoły, długo utrzymał się już nie da. Wtedy nie ma pozostanie, jak obok szkół rządowych, zakładając szkoły kościelne, bo napewnie wykładu religii w szkołach państwowych nie jest wiele wystarczającym, dla nas duch, przejmujący szkoły, musi być ściśle katolicki. Nie tylko w szkole ludowej związek między naukami świeckimi a religią musi być widoczny, ten sam związek musi panować w gimna-

zjum, a głównie w szkołach dla dziewczętek, bo religijne wychowanie kobiety, ważniejszym jest jeszcze, niż religijne wychowanie mężczyzny. Cóż się stanie z kobietą, gdy jej religia odbierze? Kobieta bez poczucia religijnego, to dżon bez serca. Dla tego trzeba objaśnić kobiety nasze, jakie zagrażają dziełom ich niebezpieczeństwa w bezwymiarowej szkole. Pobozna, matka, matka, to najlepszy inspektor szkolny. Ona nie może spuszczać się na szkołę, ona musi być swemu dziecku nauczycielem religii, uczyć go katechizmu, wypełniać niedostatków państwowej nauki, naprawiać jej błędy. Dla tego trzeba kobiety nasze objaśnić, że szkoły nie są takimi, jakimi były dawniej. Musimy wszyscy zebrać nasze siły i tego dokazać, by dzieła nasze we wszystkich naukach dobrze przynależały i by szkoły przystępowały do zupełnie do praktycznego życia. Muszą one być zdolne być ludmi i w każdym położeniu własną siłą wykuć sobie drogę życia. Jeżeli zdołamy wytrwać naszą naprężoną sprawę szkolną, to reszta sama nam w ręce wpadnie. Prawdziwej pracy trzeba być dziecku uduć do maledźstwa, i dom rodziny musi być prawdziwą szkołą jego. Petycja do cesarza uważam za uchwaloną i spodziewam się, że w całej Westfalii nie będzie tak mizernej chłapy, w którejby ona uznana i przyjęta nie była.

— Rząd niemiecki tak dalece jest nieprzyjacielem prasy katolickiej, iż stanowczo odmówił swego przyzwolenia na założenie jedynego organu katolickiego, jaki Alzacy posiadają miała w tygodniku „Elaesser”, założonym przez posła księcia Winterera. Pierwszy numer tygodnika tego miał wyjść w Strasburgu dnia 19. bm. ale zakaz naczelnego prozesa Alzacy zadął pismu temu cios śmiertelny.

— **Francya.** Wedle „Temps” znanym już jest wybór 516 posłów, z których na republikanów wypadła 317, na bonapartystów 60, a na zwolenników „bonapartystów” 100.

— Bonapartysty, a często, bardzo zaniekopiegi stanem zdrowia ich głowy, cesarzowi Ludwika Napoleona. Książę ten słabowity z natury, w dzieciństwie miał oporowaną nogę i jest na nią ciągle cierpiący. Niedawno temu, przy sposobności fajerwerku wyprawianych na cześć jego przez młodych oficerów angielskich, tak bardzo poparzył bolącą nogę, iż stan jej o wiele się pogorszył.

— Do jakich zbrodni dochodziła zepenie i niemiara, nawet w takiej katolickiej Francji, mamy dowód w wypadku, jaki się zdarzył w tych dniach w kościele w Lizen. W wczesnym tygodniu podczas nieporozumienia wpadła baba ze stu ludzi przebranych żonów, do kościoła, śpiewając beczne piosenki, tłukąc ławki i znieważając czynno księży, kobiety i dziewczęta. Było widać, że tu hałaszt i kobiety, bo jedna z nich wzięła na kazełnik, najgroźniejsze wygadując rzeczy. Obecni w kościele poboli zruć się do nieczci, a banda sprośkich nabałagawczy się znieważać księży, młodych się, śpiewając, do niesta St. Chermond. Policja, aresztowała już kilka z tych niegodziwych, a prawie wszyscy są to ludzie, którzy już byli kilka razy karani. Sąd w St. Etienne zajmuje się dalszym śledstwem i tej bezbożnej sprawie.

— **Włochy.** Dnia 10. bm. jak pisze „Osser. Romano” — otwartym został w Bergamo oczwarty kongres katolicki w kościele seminarium przykroś. O godzinie 8 rano odprawił masę świętą ks. Speranza, a o 10 rozpoczęło się uroczyste zwołanie kongresu świętą i uroczną przemową Biskupa Tyberjady a koadjutora bergamskiego ks. Valsechi. W zebraniu ten wzięło udział kilku Biskupów Lombardy i 400 przeszło wicnych, którzy coraz więcej przybywa. Duch i porządek panuje wzorowo i jednolście serdeczne.

— Rząd włoski coraz więcej zagrabia kościołów w Rzymie. I tak niedawno zagrabiono suow kościoł św. Antoniego należący do jezuitów Maria Maggiora. Czynniki to barchanyska na szła podoba nabożeństwa. Wiernym kazano wyjechać, opuszczając w drzwi, nie dając księdom wyjść Najś. Sakramentu. Kościół ten starożytny stał wedle podania na miejscu dawnej popadkiej świątyni, przemienionej około r. 407 na kościół, przez papieża Symplicjusza św.

— Korespondent „Germani” donosi z Rzymu o zwołaniu się „klasztoru” dawnie, do Augustyna bosych należącego, przy kościele Jezusa Marya. Kłasztór ten zabrał rząd włoski i na kożary polski przebudował. Odt kłasztór, który od roku 1600 zakonnikom wnieść służyć, za-

padł się w ten sposób przy tej przebudowie, że pierwsze pigro zapadło się na drugie, drugie na trzecie i nareszcie wszystkie trzy na ziemię. Na szczęście nikt życia nie postradał a „Dilitto” dziennik urzędowy woła: co Opatrzności!

— W Rzymie chodzą ciągłe pogłoski o wstąpieniu do zakonu drugiego syna króla włoskiego, księcia Aosta byłego króla hiszpańskiego, a chociaż postanowienie to, jest dostatecznie wytłumaczone stratami i boleściami, jakie tego księcia w młodości jeszcze wieku spotkały, są niektórzy, którzy twierdzą, że familia królewska, na pozór mimo powołaniu przeciwna, w chłoci serca go popiera, spodziewając się przez księcia Aosta pogodzić się ze zrabowanym przez niego Kościółem. Syn królewski nędnoby bowiem został przed kardynałem a nawet papieżem a wtedy nie mógłby odmówić sankcji rabunkom, jakie jego własny ojciec popełnił. Ale to są obrachunki światowe niezgodne ze świętym powołaniem Kościoła. Za księcia Aosta choć był księdzem, nie ma w tem nic złego, ale niech weźmie sobie przykład ze swego pochowanego przodka króla sabaudskiego Karola-Emmanuela, który tron porzucił, by wstąpić do zakonu Jezusowego. Król ten nie myślał o tem, by zostać kardynałem i papieżem, ale chociaż służył Bogu i umarł świętobliwie w Rzymie pochowany w kościele św. Andrzeja na Kwirynale naprzeciw okien, w których mieszka obecnie potomek jego, król włoski Wiktor Emanuel.

Przy tej sposobności przypominamy świętą protestacyę przeciw wygnaniu O. Jezuitów, prestant w roku 1860, przez O. Becka Generała Zgromadzenia, królów Wiktorów. W proteście tym, niestety bezskutecznym, czytamy:

Protestem tym apeluję do sumienia W. K. Mości. Składam go na grobowcu K. Emmanuela IV, słynnego prodka W. K. Mości, który 45 lat temu zwołał z tronu zagniewanego obecnie przez W. K. Moś i przysłał nurez niemyt nam, naszą sieniaka obnażyć, związany słobami synów Jezusa, i prowadzić w Rzymu, gdzie spoczywają jego błogosławione prochy, to samo życie, które rząd W. K. Mości potępił, ścigając nas nienawistną potwornością i zaszarą.

Rząd włoski odpowiedział rozporządzeniem i zrabowaniem Zakonu, a Wiktor Emanuel, zgrabując pałac apostołski Soboru, przysłał zaniepokojony wprost grobowca swego błogosławionego poprzednika.

Wiadomości miejscowe i powinowatne.

— **Poznań,** 19. października. Członkom Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielniczej przypominamy, że w niedziele odbędzie się nadzwyczajne zebranie celem przeprowadzenia potrzebnej zmiany ustaw. Zarząd wraz z Radą Nadzorczą poświęcił wiele czasu na przygotowanie tej sprawy, spodziewać się zatem należy, że członkowie zjawią się jak najliczniej, aby zmiany wypadły na korzyść tejże zbawionego towarzysz.

— **P.** Ignacy Stachowski malarz, mieszkający przy ulicy Stralskiej ul. 22, był osobiście w Gierstwaldzie i podziwował tamże z natury rozmaite widoki, ma do nabycia obrazy N. P. Maryi Gierstwaldkiej i inne odnoszące się do cudownych objawień.

— **W Konajdzie** umarł ks. Synforian Tomicki urodzony w roku 1817. Zmarły zasłużył się wiele okoliczności ludowej przez redagowanie kilku pism i napisanie kilku bardzo popularnych dzieł ludowych. Cześć jego pamięci!

— **W seminarjum** nauczycielskim w Rawiczu składano 31 nauczycieli egzamin powtórny i złożyło go tylko 13, z tych zaś 3 Polaków. Egzamin odbierał radca rejencyjny p. Polte i względem polskich nauczycieli postępował tak „ściśle”, że nie dawał wymowa na języka niemieckiego wystarczająco, aby nauczyciele się zdołali.

— **W Mogilecie** i w Gnieźnie poszukiwali komisarze policyjni z Poznania, pp. Bittner i Karslaw, poszukiwać na kaphanach, którzy rzucili klątwę na państwa Kolanego i Szwarczyńskiego. Przełazali się, że było dwóch księży, bo równocześnie wyklinali księży, którzy zwrzali z prawowitą władzą kościelną. Księża nie poparczaliłi sutanym w zakręstach i zniknęli bez śladu, tak że nie było może powiedzieć, kiedy przybyli do owych miast i gdzie następnie przepradli. Księżom miejscowym, którzy nie wzbraniłi obym księżom wstępować na ambonę, prawdopodobnie wytoczyli władzę proces. Brzmenie ich klątw ukazało się już w krakowskim „Oświecie”, jedna klątwa jest pocpisana przez ks. Prymasa Kardynała Ledóchowskiego, druga przez ks. Jacobiniego, nuncjusza papieskiego, który niedawno odwiedził Galicyę.

(Dodatek).

Wilhelmowski Nr. 16 III. p.